(List z Rosyi).

MICKIEWICZ i PUSZKIN.

Z powodu obchodu Puszkina w Petersburgu.

W ostatnich czasach obchód Puszkina w Petersburgu wstrząsnął niemal całem społeczeństwem rosyjskiem. Nie ujawnił się tu rozdźwięk w prasie i społeczeństwie rosyjskiem, jak to widzieliśmy w czasie manifestacyi przy pogrzebie Turgienjewa, kiedy dziennikarstwo zachowawcze i rządowe sfery zamanifestowały niechęć i wrogie usposobienie dla znakomitego pisarza.

Kraj petersburski wydał dodatek literacki w N. 5 b. r. cały poświęcony pamięci Puszkina.

Często słyszymy wśród Rosyan a nawet wśród naszych zwolenników godzenia się z Rosyą (*prymirenja*) zdania bardzo mylne, jakoby Mickiewicz i Puszkin dali początek „braterstwu dwóch narodów".

Zwolennicy „pojednania" chcą, aby Polska i Rosya pokryta była jednym płaszczem, jak Puszkin i Mickiewicz, gdy stali u stóp pomnika Piotra Wielkiego. O tem spotkaniu Mickiewicz tak powiada:

Z wieczora, na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce.
Jeden, ów pielgrzym, przybylec z zachodu,
Nieznana carskiej ofiara przemocy;
Drugi był wieszczem ruskiego narodu,
Sławny pieśniami na całej północy.
Znali się z sobą niedługo, lecz wiele:
I od dni kilku już są przyjaciele.
Ich dusza wyższa nad ziemne przeszkody...

Chodzi nam właśnie o ten *płaszcz* rosyjski dziś zszargany, łatany, obdarty, zimny i krwią polską zbryzgany, a więc czy może on służyć do *okrycia Słowiańszczyzny* i Polski?

Pamiętamy wystąpienie Spasowicza w 1879 r. na obchodzie Kraszewskiego w Krakowie; wystąpienia tego i porównań jego wprawdzie nie zrozumiano wówczas należycie, chciał on bowiem, aby Polska i Rosya:

Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć *je na wieki rozerwał nurt wody*:
Ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.

Myśl połączenia dwóch skał słowiańskich, chociażby nawet podzielonych głębokim potokiem wiecznym, nie znalazła w społeczeństwie polskiem sympatyi i uznania. Jeżeli „związku“ tego nie uznano w 1879 r., gdy Rosya okazywała dążenia konstytucyjne, to tembardziej nie może być uznana myśl ta w obecnej chwili, kiedy carat dąży do zagłady naszej narodowości.

W związku z manifestacyą na cześć Puszkina, podniesiona była kwestya polsko-rosyjska i sła-

tego zatrzymamy się nad nią dłużej. Nie mamy w Rosyi możności ujawnienia naszej myśli, przekonań, sympatyj, dążeń itp., należy więc za jej obrębem brakowi temu zadość uczynić.

Sprawa ta dość ważna, należy ją wyjaśnić.

Spotkanie i znajomość Mickiewicza z Puszkinem była krótka i miała miejsce w 1828 roku. Wówczas Puszkin był wolnomyślny, przesiąknięty zasadami spiskowych „decembrzystów“ z 1825 roku i niedawno wrócił z wygnania. Kiedy stali u pomnika Piotra Wielkiego, Mickiewiczowi mówił wieszcz rosyjski: „...., leci car miedziany, car knuto-władny w todze Rzymianina..... lecz skoro słońce swobody zabłyśnie, i wiatr zachodni ogrzeje te państwa.... I cóż się stanie z kaskadą tyrańtwa?“ Znane są wreszcie liberalno-konstytucyjne przekonania „decembrzystów“, z którymi Puszkin był w przyjaźni. Pan Spasowicz tak powiada: (patrz *Kraj* Nr. 5 b. roku) „Do spiskowców Puszkin nie należał, ale dzielił przekonania towarzyszy i tak ściśle był z nimi zestosunkowany, że zapewne zostałby do procesu zamięszany“. Wówczas miał prawo Puszkin mówić o sobie:

„I uczci mnie ojczyzna za to, że zakląłem
W nieznane dotąd dźwięki poetyckie pienia,
I żem, w twarde swe czasy bywał apostołem
Wolności i poświęcenia“. (Pomnik).

Wieszcz rosyjski w „Onieginie“, w ustępie o Krymie, tak o Mickiewiczu powiada: „Tam śpiewał Mickiewicz natchniony — i pośród skał nad-

brzeżnych o Litwie swojej wspominał". Jeszcze w kilku miejscach dość sympatycznie, lecz pobieżnie wspomina Puszkin o Adamie. W r. 1829 Mickiewicz wyjechał z kraju. Nastąpiło listopadowe powstanie. Po 31 r., po rzezi Warszawy i po krwawem stłumieniu powstania nastały ciężkie, ciemne, straszne dni dla narodu naszego. Każda rodzina opłakiwała ofiary. Przedstawicielstwo narodu polskiego wyszło na obczyznę, aby tam wobec Europy dochodzić swych praw i protestować przeciw gwałtom. Na osłabionej, wycieńczonej, złupionej Polsce wsparła się okrutna, mordercza ręka słowiańskiego „brata". Nad ciałem obezwładnionego narodu stał z bagnetem i nahajką człowiek straszny, dziki, krwiożerczy, mściwy i okrutny — Mikołaj I. Za każdym swobodniejszym oddechem ofiary, tyran pchał bagnet w pierś narodu, kopiąc ją nogami... Sybir, katorga, knut, kajdany, stryczek, lochy więzień itp. wszystko użyte było, aby tylko naród polski nie mógł powstać... W kraju kołysały się na szubienicach trupy patryotów...

„I słyszę zdala tych szatanów wycia
Co ziemię moją zakuli w kajdany..."

Wśród tych warunków był człowiek, wyżej stojący ponad tłumem, który nie zwątpił, nie uląkł się tyrana, a począł budzić z uśpienia obezwładniony naród, — człowiekiem tym był wielki nasz Adam! Wrócić do kraju — znaczyłoby stanąć po stronie reakcyi i rządu carskiego. Mickiewicz wolał pozostać na obczyźnie w nędzy, aby swoim geniuszem i pieśnią służyć ujarzmionej ojczyźnie. Dziś cały naród ubóstwia i czci Mickie-

wicza; gdyby był wrócił, jak mu proponowano, i stanął kornie przed despotą, straciłby dla nas wartość.

Kiedy polski poeta szedł na wygnanie „natchniony“ miłością ojczyzny, wówczas Puszkin, dawniejszy bojownik wolności, poświęcenia i zesłaniec, staje wiernie przy tronie cara Mikołaja, pisze „Oszczercom Rosyi“ (Klewietnikam Rassyi), które umieszcza w broszurze „Na wzięcie Warszawy“ i t. p. Mickiewicza, który dumał o przyszłości: „Kiedy narody spór zapomniawszy w jedną olbrzymią połączą się rodzinę“ i pisał do „braci-Moskali“, Puszkin jednak śmiał nazwać „sługą tłuszczy swarnej“.

Poeta rosyjski podlega metamorfozie wprost przeciwnej niż ta, jakiej uległ Mickiewicz. Polski wieszcz miał „braci-Moskali“, lecz zwolenników wolności i mówi do nich:

„Gdzież wy teraz?... Szlachetna szyja Rylejewa,
Którąm, jak bratnią ściskał, carskiemi wyroki
Wisi do hańbiącego przywiązana drzewa...
Klątwa ludom, co swoje mordują proroki!
Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął,
— Wieszcz i żołnierz, — ta ręka od pióra i broni
Oderwana, i car ją do taczki zaprzągnął,
Dziś w minach ryje, skuta obok polskiej dłoni“.

Do tej kategoryi, jak Bestużew i Rylejew itp. Puszkin nie należał. „Natchniony“ wieszcz rosyjski robi się zwolennikiem despoty i pisze pochwalne hymny na cześć Mikołaja, na którym jeszcze nie zaschła krew towarzyszy i przyjaciół Puszkina: Pestla, Rylejewa, Murawjewa-apostoła i t. d. Po 31 r. Puszkin nie stanął po stronie

uciśnionych „słowiańskich braci“, lecz tryumfujących i zbroczonych we krwi żołdaków, pastwi się słowem, jak Mikołaj bagnetem, nad skrępowaną i podbitą Polską.

Sympatye i zapatrywania polityczne Puszkina wyraziły się w jego notatkach „Zapisnoj knižce“ (patrz artykuł Tokarzewicza w *Kraju* Nr. 5 p. t. „Z pośmiertnych papierów wieszcza“.) Z roku 1831 w notatkach tych czytamy: „W tych dniach, pisze Puszkin, zmarł w Petersburgu von Fock, naczelnik III wydziału kancelaryi cesarskiej (żandarm naczelnik tajnej policyi), człek dobry, uczciwy (?), z charakterem. Pytanie, kto zajmie jego miejsce — jest o wiele ważniejszem od tego, jak sobie postąpimy z Polską“. Mianowanie naczelnika szpiegoskiego III wydziału ważniejsze dla „bojownika wolności“, niż Polska dobijająca się wolności i samodzielności?

W notatkach swoich Puszkin opisuje przyjazd Suworowa do Petersburga: „Aresztowania jeszcze się (w Warszawie) nie rozpoczęły. Cesarz się temu dziwił i my również“. Widocznie Puszkin chciałby więcej ofiar. Z dnia 1 stycznia 1834 r. czytamy: „Przed trzema dniami mianowany zostałem szambelanem, co niekoniecznie odpowiada moim latom“ a z dnia 6 marca: „Cesarz na wydrukowanie mojego „Pugaczewa“ pożyczył (czytaj — darował) 20.000 rubli. Bóg zapłać“. Po tych wypisach jednak p. Tokarzewicz (Hodi) kończy swój artykuł, iż to wszystko znalazł w pośmiertnych papierach Puszkina „tego człowieka najszlachetniejszego(?), w gruncie najzacniejszego (?) i najgoręcej kochającego

prawdę(?), wolność (*sic*) i ludzkość(?)...“ Jedno z dwóch: albo p. Tokarzewicz jest nieszczery, albo nie zrozumiał powyższych wypisów. Wprawdzie i p. Tokarzewicz uległ pewnej metamorfozie w przekonaniach w r. 1883 r.

Puszkina należy rozpatrywać dwojako: do 1830 — 1831 r. jako zwolennika wolności i samodzielnego poetę, po 31 r. — zwolennika monarchizmu i despotyzmu.

Charaterystyczny stosunek Puszkina do cara Żukowskij opisuje: „Ostatnie dni Puszkina“ (patrz *Kijewlanin* Nr. 23 z dnia 29 stycznia 1887 r.) i tak powiada: „Car stracił w nim (Puszkinie) swoje dzieło, swego poetę“. Kiedy Puszkin dogorywał, car napisał do niego list: „Jeżeli nie zobaczymy się już więcej, to posyłam ci przebaczenie(?) i radę: wypełnić obowiązek chrześciański. Żoną i dziećmi zajmę się“. Doktorowi Arendtowi car nakazał list odczytać i zwrócić mu. Kiedy Puszkin zobaczył list, to płakał i całował ten papier, prosząc, aby list mu oddano. „Dajcie mi ten list, wołał Puszkin, ja chcę umrzeć wraz z nim. List, gdzie list?“ Jednak list wyrwano od niego. Despota nie miał nawet odrobiny litości, aby zadość uczynić żądaniu umierającego człowieka, który pisał mu hymny. Ostatnie słowa umierającego Puszkina były: „Powiedzcie carowi, że szkoda mi umierać, chciałem służyć mu duszą i ciałem“.

Kiedy na objedzie literackim na cześć Puszkina p. Spasowicz wypowiedział mowę i bardzo oględnie porównał wieszcza rosyjskiego z Kochanowskim i Heinem (patrz *Kraj* Nr. 6), w odpowiedzi na to p. Komarow, redaktor *Swieta* zaprote-

testował. Komarow w mowie swojej tak charakteryzuje Puszkina: „On był poetą a zarazem narodowym człowiekiem „rosyjskim“, człowiekiem państwowym, który siłą swego geniuszu odział interesy narodowe, społeczne i państwowe w szatę polityczną i określił je w sposób dokładny i jasny. Jaki lud stanie za Kochanowskim i Heinem?“ Metamorfozę przekonań Puszkina tak Komarow przedstawia: „Gdy się wykazały(?) dobrodziejstwa(?), które przyniosło wstąpienie na tron cara Mikołaja I, wysławiał on (Puszkin) w porywających „stanzach“ królowanie połączonej władzy w Rosyi. W epoce powstania skreślił dwuwierszem rdzeń kwestyi słowiańskiej: „Czy strumienie słowiańskie rozpłyną się w morzu rosyjskiem, czy też wyschną, w tem pytanie?“

Puszkin w „Oszczercom Rosyi“ zapytuje, czy już słowa cara rosyjskiego nic nie znaczą?

Dla Puszkina pytanie: czy strumienie słowiańskie rozpłyną się w morzu rosyjskiem? W każdym razie tym strumieniem, który się rozpłynie w wzburzonem, ciemnem, kotłującem morzu rosyjskiem, — nie chcemy być. Jeżeli Europa zapragnie mięszać się do sporu domowego(?) wśród Słowian, — mówi Puszkin, — to Rosya dać może odpowiedź — „stalową szczeciną.“ Wprawdzie ta rosyjska szczecina nieraz była strzyżona i turbowana przez Europę w 1855 i 1856 — 1878, a w ostatnich czasach przez ks. Bismarka...

Puszkin stworzył Eugeniusza Oniegina, typ rosyjskiego liberała, próżniaka, światowca, człowieka rozczarowanego i w nic niewierzącego; jest to jednak typ prawdziwy. Typ ten przybrał

nieco odmienny charakter u Gonczarowa „Obłomow“, lub u Turgienjewa w „Nowi“ Kołomyjcew.

Puszkin wreszcie otworzył kartę straszną dziejowej księgi Rosyi lecz prawdziwą — w „Borysie Godunowie“ i „Pugaczewie“. Zapytamy p. Komarowa, czy to mają być ideały społeczno-narodowe i państwowe? Wprawdzie kierunek państwowy w „Pugaczewszczyznie“ był już z góry wytkniętym 20,000 rubli, które mu car udzielił.

Kiedy Mickiewicz pisał „Grażynę“, „Walenroda“, „Dziady“, „Pana Tadeusza“, „Odę do młodości“ i t. p., to miał na celu obudzić naród z uśpienia, oswobodzić z pod tyranii carskiej i upominku (20,000 rsr.) nie otrzymywał i umarł w nędzy. Puszkin w „Oszczercach Rosyi“, „Pugaczewszczyznie“ i w innych utworach opiewa prawowitą władzę carską. Naród rosyjski miał swoich znakomitych mężów i poetów, o których w przyszłości wspomni i uczci ich, działalność których odpowiadała życiu i oni nie korzyli się u stóp despoty, jak Chomiakow, Rylejew, Bestużew, Ogarew, Hercen, Dobrolubow, Michajłow i t. p., lecz ci nie cieszyli się sympatyą rządu. W „upominku“ otrzymali oni stryczek, katorgę i wygnanie. Czernyszewskij, ubóstwiany przez młodzież rosyjską, znakomity uczony i publicysta, na podstawie „donosu“ i fałszywych zeznań Kostomarowa (brat historyka) już 25 lat cierpi karę „za winę niepopełnioną“

Już z tego widzimy, że porównanie Mickiewicza z Puszkinem nieodpowiedne jest, niewłaściwe, niesłuszne i ubliżające godności naszego

wieszcza i narodu polskiego. Na nieszczęście nie wszyscy Polacy pamiętają to. Po 1831 r. i po krwawych faktach, jeden tylko Chomiakow w „Odzie“ uczciwie wystąpił i wniósł protest przeciw wojnie słowiańskich „braci“, gdy mówi:

…„Niech potomstwo przeklnie tego,
Czyj głos straszny, nienawistny,
Włożył oręż do rąk Słowian,
Przeciw ich słowiańskim braciom!
Niech przeklęte bitwy będą,
Współplemiennych ludów spory,
I przesiąkłej w pokolenia
Tej bezmyślnej wojny hańba!
I tradycyom klątwa wieczna,
Tym oszustwom lat minionych,
I powieści zemsty, cierpień,
Z niezgojonych ran wynikłych.“

Szukania sojuszu i „pojednania“, dziś Rosyanie nie rozumieją. Możemy paktować, politykować, wchodzić w umowę, szukać sprzymierzeńców i „sojuszników“, lecz nie poniżać się, nie ulegać, nie abdykować, nie kornie uchylać się przed tyranią, albowiem z za grobu głos wielkiego Adama, na którego mylnie powołujemy się, przeklnie nas.....

Polityka Wielopolskiego obecnie nie może być stosowaną, — warunki inne, inni ludzie, inne otoczenie. Polityka Rosyi względem nas w obecnej chwili — to obrusienie, prawosławie, knut i katorga; rzecznikami tej polityki w Królestwie są zacni rusyfikatorzy, jak Hurko, Korniłow, Ryżew, Dobrjanskij, Apuchtin, Iwanow itp.

W 1863 roku mógł Wielopolski politykować, w 1879 roku dr. Spasowicz mógł łudzić się na obchodzie Kraszewskiego, ale dziś, po całem zachowaniu się rządu, społeczeństwa i prasy rosyjskiej względem nas, nie wolno łudzić się i dążyć do połączenia „dwóch skał słowiańskich“; „braterstwo“ to prowadzić musi do zatarcia narodowości naszej. Trudno bowiem przypuszczać, iż pp. Apuchtin. Hurko *et consortes* osadzeni w Warszawie dla tego „braterstwa“.

Nie powątpiewamy w dobre chęci, szczerość przekonań i uczuć p. Spasowicza, lecz nie rozumiemy polityki „pojednania“ i narzucania się. Pan Spasowicz miał możność przekonać się o zachowaniu „braci“ słowiańskich na obchodzie Puszkina. Myśl „pojednania“ dwóch narodów nie znalazła uznania w 1879 r. w Krakowie, a odrzuconą została w Petersburgu w 1887 roku przez Rosyan. Wreszcie grozi nam zagładą strumienia narodowego — to morze rosyjskie dziś przepełnione rekinami i potworami morskimi w rodzaju Suworyna, Mołczanowa, Katkowa, Apuchtina, Komarowa itp....

Dla społeczeństwa rosyjskiego miał Puszkin pewne znaczenie. Porównać go można pod względem mowy poetycznej, stylu i języka z Kochanowskim i słusznie p. Spasowicz tak ocenia Puszkina (patrz artykuł „A. Puszkin“ w *Kraju* N. 5). „W poezyi był on (Puszkin) tem dla swego narodu czem Jan Kochanowski dla nas: stworzył on mowę poetyczną, ograł i od razu do niesłychanie wysokiej doskonałości doprowadził język, zrobiwszy z wiersza wyborne, prawie muzyczne narzędzie. Nie pozostawił po sobie ani

jednego arcytworu, któryby mógł być niezaprzeczenie pomieszczony pomiędzy arcydzieła wszechludzkie wszystkich plemion i wieków“.

Puszkin nie podnosił ogólno-ludzkich i społecznych zagadnień. Z tego, co wyżej już wykazaliśmy o Puszkinie i ze względu na jego stosunki do Polski i do cara Mikołaja czcić go nie możemy.

Jeżeli Mickiewicz pisał do „przyjaciół — moskali“, to miał na względzie wolnomyślnych, Pestla, Bestużewa, Rylejewa i t. p. — t. j. „decembrzystów“. Do księcia Golicyna w roku 1828 tak powiada:

„Jeżeli wolność czuć i kochać umiesz,
W naszej rozmowie nie potrzeba słowa.
Ja twe westchnienie, ty me łzy zrozumiesz
I dłoń uścisniesz — oto polska mowa“.

Po 31 roku „rzekoma“ przyjaźń Mickiewicza z wieszczem rosyjskim była zerwana. Do kategoryi powyżej wymienionych „przyjaciół — moskali“ już Puszkin nie należał i do siebie nie może zastosować słów wieszcza polskiego do ks. Golicyna.

W poemacie. „Do przyjaciół — moskali“ Mickiewicz zwraca się do Rylejewa, Bestużewa i innych, którzy ponieśli ciężką karę. W tym utworze jest ustęp, który wprost może być zwrócony do Puszkina, kiedy Mickiewicz mówi:

„Innych może dotknęła sroższa niebios kara...
Może kto z was, urzędem, orderem zhańbiony,
Duszę wolną na wieki sprzedał w łaskę cara,
I dziś na progach jego wybija pokłony.

Może płatnym językiem tryumf jego sławi
I cieszy się ze swoich przyjaciół męczeństwa;
Może w ojczyźnie mojej moją krwią się krwawi,
I przed carem jak z zasług, chlubi się z prze-
[kleństwa].
Kto z was podniesie skargę, dla mnie jego skarga
Będzie jak psa szczekanie, który tak się wdroży
Do cierpliwie i długo noszonej obroży,
Że w końcu gotów kąsać... rękę, co ją targa".

Ustęp ten zacytowany z „Braci — moskali" odnieść można w zupełności do Puszkina, Żukowskawo, jak również do dzisiejszych „słowianofilów" i rosyjskich cywilizatorów z prawosławnym krzyżem i knutem w ręku.

Zobaczymy teraz, co mówią bezstronni i uczciwi Rosyanie o stosunku Mickiewicza do Puszkina i o powstaniu 31 roku. Pypin [1]), Rosyanin, w broszurze „O kwestyi polskiej" tak powiada:

„Powstanie 1830 — 31 roku zerwało te stosunki. Pomiędzy dwoma narodami rozwarła się bezdeń, zaczątki porozumienia się wzajemnego przepadły na długo, stosunki „przyjaciół — moskali" z Mickiewiczem ustały. Puszkin wypowiedział swój nastrój, myśli swego koła i kto wie, czy nie całego społeczeństwa w znanych poezyach 1831 roku; w 1834 roku, wspominał on o przyjaźni z Mickiewiczem, który teraz w oczach jego był „poetą złowrogim, sługą tłuszczy swarnej"... a dalej na str. 12. „Można było uważać powsta

---

[1]) Kwestya polska w literaturze rosyjskiej M. Pypina (przekład z rosyjskiego). Warszawa. 1881 roku.

nie polskie za błąd polityczny..., lecz należało dostrzedz, że prąd ciągnący masy do walki, w gruncie rzeczy pozbawionej widoków, był miłością ojczyzny, namiętnem przywiązaniem do własnej narodowości.... Puszkin stoi na innem stanowisku: u niego widnieje prawie — że ma ten sam, kto wie nawet, czy nie zupełnie ten sam pogląd, co u Dzierżawina, że Polska jest to „hydra“ i „złowrogie tłumy“.

Tak mówi o Puszkinie Pypin, towarzysz i współpracownik p. Spasowicza.

Zobaczmy, co mówi znów inny znakomity krytyk i publicysta rosyjski, Bielińskij [2]): „Najwięcej martwi mnie teraz napad na Mickiewicza w nędznym artykule o Menzlu. Jakto, odbierać wielkiemu poecie najświętsze prawo opłakania upadku tego, co mu jest najdroższem na świecie i w wieczności — jego ojczyzny?... I tego szlachetnego i wielkiego poetę ja publicznie nazwałem w prasie krzykaczem, poetą rymowanych pamfletów!...“

Dzisiejsi rusyfikatorzy pp. Katkow, Suworin, Komarow, Mieszczerskij, Wyszniegrodzkij, Budiłowicz i t. p., nigdy nie wzniosą się do tej bezstronności jak Bielińskij, a przeto wszelkie z nimi „porozumienia“ uważamy za niewłaściwe. Do tych „rzekomych Słowiańskich braci“ odnieść można słowa Mickiewicza:

„Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny,
Niech żre i pali — nie was, lecz wasze okowy“.

---

[2]) *Zyzń i pierepiska Bielińskago*, str. 77.

O wiele bardziej bałamutne, nieuczciwe, zależne od polityki zewnętrznej „zapatrywania“ gazet rosyjskich można widzić w artykule *Now. Wremia* w Nr. 3923, gdzie omawiając stosunki polskie tak powiada: „Rosya zaś pomimo przekonania swego o swem bezpieczeństwie, nie ma powodu ani uciskać Polaków, ani żałować, gdyby los dziejowy zrządził, że wypadłoby się nam rozstać z nimi“. W kilka dni potem dziennik ten radzi Polakom i Słowianom uczyć się i porozumiewać w języku rosyjskim. Jest to ironia prawdziwa mówić, że Rosya nie ma powodów uciskać nas — fakty inaczej mówią. Owa „Słowiańska“ wielka idea prowadzi do zrusyfikowania. Rosya zabiła i zniszczyła wolność rzeczypospolitej Pskowskiej i Nowgorodzkiej; złamała samodzielność Polski; potargała wolność kozaków ukraińskich, dońskich, uralskich, kobańskich; zniszczyła poczynającą się odradzać samodzielność narodową Litwinów i Białorusinów i we krwi utopiła niezależność Krymu i Kaukazu...

Czy narzucanie narodowi polskiemu obcego języka, zwyczajów, religii, instytucyi wstrętnych, przekonań i ideałów obcych — narodowi, który miał miał swą niezależność państwową, konstytucyę, literaturę, język, religię i t. d. — czy to wszystko, według *Now. Wremii,* nie należy do ucisku? A czy owe „braterstwo“ w „rosyjskim duchu“, o „szerokiej ruskiej naturze“ popierane nahajką carską — czy to „dobrowolny“ sojusz? Na rozwalinach samodzielnych i wolnych plemion, narodów i państw od północy do morza Czarnego rozpostarło się straszne knutowe carstwo, dru-

zgocząc i depcząc wszystko po drodze — to jest historya carstwa rosyjskiego.

Nie jesteśmy zwolennikami awanturniczej polityki, lecz gdyby dziejowa Nemezys zrządziła, żeby nam rozstać się potrzeba było ze „starszym bratem“, jak powiada *Now. Wremia*, również nie żałowalibyśmy. Chcielibyśmy, aby te przepowiednie „inspirowanej“ rosyjskiej gazety sprawdziły się...

W lutym 1887.

ABC.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie 1887.